Rok IIgi. Nr. 25.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę drugą po zielonych świątkach dnia 17. Czerwca 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Antoniego z Padwy.

Nie mały przykład pobożności, pokory, nauki i gorliwości chrześciańskiey zostawił nam Święty Antoni padewski. Urodził on się w stołecznėm mieście Portugalii, w Lizbonie, roku tysiącznego setnego dziewięćdziesiątego piątego, z oyca Marcina Bullones, kapitana, a matki Maryi. Na chrzcie świętym dano mu imię Ferdynanda. Pierwsze nauki otrzymał w domu rodzicielskim i z samego początku uważano w nim coś poważnego i wiele pobożności. Maiąc lat piętnaście, wstąpił do zakonu Kanoników regularnych. Dwa tylko lata tam zabawił, bo będąc często odwiedzany od krewnych swoich, nie mógł się według życzenia zupełnie osobności oddać i dla tego uprosił sobie u opata pozwolenie przeniesienia się do klasztoru świętego krzyża do Koimbry. Tam ćwiczył sie w naukach, stanowi duchownemu potrzebnych, a szczególniéy wykształcał zdolności swoie w miewaniu kazań.

Około tego czasu, Don Pedro, królewicz portugalski, sprowadził był do Koimbry ciała pięciu Franciszkanów, których niewierni w Afryce, co wyznaią te same wiarę, co Turcy, byli pomordowali. Święty Franciszek z Assyzu był ich tam posłał na opowiadanie nauki Iezusa Chrystusa. Od téy chwili niczego bardziéy Ferdynand nie pragnął, iak opowiadać ewanielią niewiernym, ponieść śmierć męczeńską, a nayprzód zostać uczniem Świętego Franciszka z Assyzu. Podała mu się wkrótce do tego sposobność. Kilku Franciszkanów przybyło do iego klasztoru po iałmużnę. Otworzył im swoie myśli Ferdynand, którzy, iak skoro otrzymał od swego przeora na to pozwolenie, przyoblekli go w swoie suknie i dali mu imię Antoniego. Iako brat Antoni udał się na mieszkanie do miasta Oliwares, gdzie z każdym dniem wzrastała w nim coraz bardziéy chęć nawracania niewiernych w Afryce i rozlania krwi za Iezusa Chrystusa. W celu dopięcia swego zamiaru, upraszał swoich przełożonych, aby go do Afryki wysłali. Przystali na to, i Antoni wsiadł na okręt, maiący płynąć do owéy ziemi. Ale się Bogu inaczéy podobało. Ledwo, co się był dostał na morze, aż oto mocno zachorował. Żądał on, aby go wysadzono na ląd, na brzegi Hiszpanii; tymczasem gwałtowne wiatry zapędziły okręt aż do wyspy Sycylii, koło Włoch południowych, i tak

musiał wylądować do miasta Messyny. Skoro tam przybył, dowiedziawszy się, że w Assyzie miało być walne zgromadzenie Franciszkanów, lubo bardzo ieszcze był słaby na siłach, udał się przecie tam dotąd. Po ukończonéy kapitule, (bo tak swoie walne zgromadzenia zakonnicy nazywaią), pragnął Antoni pozostać we Włoszech, w bliskości Świętego Franciszka, założyciela iego zakonu, ale iako nieznaiomego, żaden gwardyan do swego konwentu przyiąć go nie myślał. Prosił więc pewnego Gracyana, co miał dozór nad Franciszkanami w krainie Romanii, aby mu pod swoiém okiem żyć pozwolił. Tail on przed nim swoie zdolności, oświadczył tylko, że nic nie umie, umieć nie chce, i niczego nie szuka iak tylko Iezusa Chrystusa ukrzyżowanego, któremu w doskonałéy pokorze służyć nadewszystko pragnie. Podobało się Gracyanowi to iego oświadczenie, i posłał go do klasztoru na puszczę góry Świętego Pawła, koło miasta Bolonii, gdzie niektórzy Franciszkanie iako pustelnicy się znaydowali. Tam znalazłszy skałę i komórkę w niéy, wielkiemi modlitwami, posty, trapieniem ciała, i rozmyślaniem spraw i dobrodzieystw bożych, rozpalał serce swe i oddalał pokusy, iakie na niego nacierały. Takie tu życie prowadząc, był przykładem dla braci swoich głębokiéy pokory, z chęcią usługuiąc drugim i tylko nayniższe wypełniaiąc obowiązki w zgromadzeniu.

Nadszedł nareszcie czas, że go wraz z innym wysłano do Fryolu, aby go biskup poświęcił na kapłana. Przybywszy do tamecznego klasztoru, prosił gwardyana, aby go użył do posług kuchennych, iako niezdatnego do czego innego, a to czynił z głębokiéy pokory. Zdarzyło się, że gdy oycowie zaprosili Dominikanów do siebie na obiad, i według zwyczaiu, na wieczerzy, od nich żądali, aby im który z nich powiedział naukę duchowną, a gdy wszyscy wymawiali się niegotowością, gwardyan z boskiego natchnienia kazał na czytelnicę Antoniemu wstąpić, i co o Panu Bogu całemu zgromadzeniu powiedzieć. Wszyscy rozumieli, że im będzie mówił o regule zakonu, o paciorkach i prostém nabożeństwie, bo go mieli za człowieka w prawdzie pobożnego, ale nie posiadaiącego żadnéy nauki. Lecz Antoni od prostych rzeczy począwszy, na tak się wysokie wyniósł, iż go uczeni ledwo dosiągnąć mogli, gdyż był mąż rozumu ostrego, pamięć miał iako księgi, do tego był wymowny, a nadewszystko gorącego w Bogu serca. Zdumieli się wszyscy, bo się po Antonim tak pięknego kazania nie spodziewali. Po wyświęceniu go na kapłana, obrano go kaznodzieią, który to urząd prawdziwie w duchu apostolskim sprawował z wielkim słuchaiących pożytkiem. Nie uwodził się żadnemi obietnicami świeckiemi, prawdę czystą z naywiększą gorliwością wszystkim stanom opowiadaiąc. Nie przestawał on na samém opowiadaniu słowa bożego, ale i był nauczycielem wybornym w naukach dla swoich współbraci, które dotąd byli zaniedbywali. Późniéy obrano go gwardyanem, a nareszcie został i prowincyałem; któreto urzędy gdy złożył, wrócił się do kaznodzieystwa, i po wielu mieyscach, nawet i w Rzymie, opowiadał słowo boże. Tysiące ludzi przez iego kazanie nawróciło się do Boga. Widziano ludzi, przez wiele lat nieprzyiaźni i zaciętości żyiących, po iego nauce przebaczaiących sobie. Wielu wzruszeni iego mową, nagradzali poczynione krzywdy, tak na maiątku, iak i na do-

brém imieniu. Szczególniéy w mieście Padwie, gdzie w roku tysiącznym dwóchsetnym trzydziestym pierwszym miewał kazania passyonalne, niezliczone mnóstwo grzeszników wzięło się do prawdziwéy pokuty i poprawy życia, do czego szczególniéy iego ostry sposób życia się przyłożył. Po wielkiéy nocy tego samego roku udał się na puszczą góry Świętego Pawła, gdzie dawniéy był zamieszkiwał. Tam mu nieiaki Pizo, mąż szlachetny z każdego względu, wybudował celę, w któréy się Antoni całkiém rozmyślaniu i modlitwie oddawał. Gdy zaś coraz bardziéy na siłach i zdrowiu zapadał, wrócił się do Padwy, i tam dnia trzynastego Czerwca, tysiącznego dwóchsetnego trzydziestego pierwszego roku, przeniósł się do wieczności. W rok po iego śmierci, Grzegorz dziewiąty, papież, który go za życia arką przymierza nazywał, na mocy cudów, iakich wielu przy grobie iego doznało, w liczbie Świętych umieścił.

GOSPODARSTWO.

O uprawie maku.
(Z Kalend. rólo. gospod.)
(Dalszy ciąg.)

„„Reśko! czytay daléy;‘‘‘‘ odezwał się oyciec.

Przy siewie na to uważać trzeba, aby mak równo zasiać, ani za gęsto, ani za rzadko. Około Magdeburga, gdzie maku wiele bardzo po polach sieią, sieią go za pomocą siewniku rzędami.

„Ha ha, tatusiu,‘‘ odezwał się Maciek, „to tak go sieią, iak to owo na Kuczynce pan Graf kazał iednego roku siać rzep‘ zimowy,‘‘ — „„Tak, tak, zapewne,‘‘‘‘ odpowiedział oyciec, Tymczasem Reśka czytała daléy.

Na morgę polską wysiewa się maku naywięcéy dwa funty. Iak skoro mak na półcala podrośnie, bronuie się lekką broną w poprzek; iużto dla wyniszczenia chwastu, iuż dla przerzedzenia go; albowiem skoro bardzo iest gęsty, słabe ma łodygi, a na nich bardzo małe główki. Późniéy wzrusza się ziemia parę razy pomiędzy rzędami, za pomocą zwyczayneý gracy konnéy; a rzędy, gdzie mak stoi, opełaią się z chwastu. Ieżeli kto nie ma siewnika, albo go używać nie myśli, może rolą uprawić w zagony, ubronować, każdy zagon zwalcować i na zagonach w poprzek porobić miałkie rowki, na półtory ćwierci od siebie odległe; w te rowki posiać mak i leciuchno zagrabić; a gdy mak na pół ćwierci podrośnię, można go przerwać; gdy iest zagęsty, wypleć, i rządki motyką obsypać, iak to się robi z kartoflami, gdy ie się w poprzeczne rzędy na zagonach sadzi. Ieżeliby się zielsko znowu rzuciło, trzeba wypleć i rzędy obruszyć.

Mak doyrzewa pospolicie w miesiącu Sierpniu. Doyrzałe główki, które się poznaią po kolorze brunatnym i twardości, obłamuią zwykle dziatki i składaią do worków, w których zwożą się do mieysca suchego i przewiewnego; tam się rozkładaią, aby zupełnie wyschły. Gdy się mak razem doyrzeie, można go kosą ścinać, ale iak tylko można nay wyżéy, aby łodygi, przy wysuszeniu go, za bardzo wiele mieysca nie zabierały. Potém wiąże się w snopeczki, i te ustawiaią się w mieyscu przewiewném, gdzie pozostaią, dopóki główki zupełnie niewyschną.

Mak sieczony omłaca się podobnie, iak inne zboże. Ziarno oczyszcza się nayprzód przez wianie, a potém za pomocą młynka, do czyszczenia zboża używanego, lub téż na stósownych rzeszotach.

Świeże nasienie maku należy rozpostrzedz w mieyscu przewiewném, i tak często przerabiać, dopóki zupełnie nie wyschnie. Poczém pakuie się w beczki.

Morg polski, przy średnim plonie, wydaie nasienia sześć do ośmiu korcy, ale często zbiera się dziewięć, dziesięć i więcéy. Z korca maku wybiia się około czterdziestu funtów oleiu.

Łodygi, iako i główki makowe, po wymłóceniu, tylko na ogień mogą być użyte. Główki makowe, w maléy nawet ilości do innéy paszy bydła rogatego domieszane, sprawiaią pewien rodzay szkodliwego opoienia; w większéy zaś ilości dane, staią się przyczyną gwałtownéy choroby. Dla przestrogi i ciekawości, przytoczę tu dwa tego przykłady.

U pewnego gospodarza w Saksonii domieszano do sieczki dla dwudziestu ośmiu sztuk bydła wyrosłego, na dzienną paszę, w trzech dniach przeznaczonéy, stósowną ilość plew pszennych, buraków drobno usiekanych, i około półtora korca omłóconych główek makowych, dobrze poprzednio wysuszonych; tak więc na iedno danie wypadło na dwadzieścia ośm sztuk bydła, około pół korca rzeczonych makowin. Pierwsze danie téy paszy spożyło bydło na noc z równym, iak zwyczaynie, apetytem. Na drugi dzień rano otrzymało drugą porcyą, poczém zaraz przystąpiono do doiu. Z zadziwieniem uważano, że krowy wydały zaledwie połowę zwyczaynéy ilości mleka; spostrzeżono także, że ranéy porcyi ledwie połowę ziadło. W krótce bydło poczęło się mocno niepokoić; okazywało we wszystkich poruszeniach niezwyczayną mu żywość i ruchliwość pyski miało rozpalone, z nozdrzy gorący wybuchał oddech. Wypuszczone na podwórze, nayprzód stawało, iak gdyby krew gdzie poczuło, i zaczęło okropnie ryczeć; późniéy tączało się iak piiane; nakoniec, iak gdyby się ocuciło, porwawszy się nagle, rozbiegło się w naywiększym pędzie po polu. — Sprowadzony lekarz dowiedziawszy się, że do paszy domięszano makówek, oświadczył, iż niemi się bydło potruło. Przecież na szczęście, po wielkiém staraniu lekarza, przyszło wszystko do zdrowia.

(Dokończenie w następuiącym numerze.)

ZDANIA MORALNE.

„Aniołowie zapisuią sobie tych imiona, którzy są wierni w zachowywaniu postów nakazanych“, mówi Święty Bazyli. Strzeżcie się tedy, aby wasz Anioł nie opuścił waszych imion; nie porzucaycie chorągwi waszey religii.

Kto woynę prowadzi, nie może nic głupszego uczynić, iak gdy swemu nieprzyiacielowi dostarcza broni i żywności, bo go przeztoto naprzeciw sobie uzbraia. Właśnie tak robi cielesny człowiek, który swemu ciału, naygłównieyszemu nieprzyiacielowi, iakiego ma, wszystkiego pozwala. Musi mu na końcu ulegdz, bo ie sam wspiéra, sił mu dodaie, uzbraia naprzeciw duszy i nieiako z niém w porozumieniu żyie.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)